Nr. 261. Kraków, Piątek 22 Września 1893. Rocznik V.

Przedpłata wynosi w Krakowie:
miesięcznie 1 złr. 35 cnt., kwartalnie 4 złr., półrocznie 8 złr., rocznie 16 złr.
Za odnoszenie do domu dolicza się 15 cnt. miesięcznie.
Na prowincji i w całej monarchji Austro-Węg.:
miesięcznie 1 złr. 70 cnt., kwartalnie 5 złr., półrocznie 10 złr., rocznie 20 złr.
Numer pojedyńczy 6 cnt., na prowincji 10 cnt.

KURJER POLSKI

wychodzi codziennie o godzinie 9 rano.

Cena ogłoszeń:
Za wiersz petitowy, lub jego **miejsce,** za pierwszy raz 10 cnt., za następne po 5 cnt. Drobne ogłoszenia zwykłym drukiem po 2 cnt. od wyrazu, tłustym drukiem po 5 cnt. od wyrazu. Minimum ceny drobnych ogłoszeń 25 cnt. „Nadesłane“ 20 cnt. od wiersza.
Adres dla telegramów: **„KURJER POLSKI“ — KRAKÓW.**
Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Redakcja i Administracja: ulica Szewska Nr. 7.

Duchowieństwo francuskie

W świecie politycznym zrobiła wrażenie mowa biskupa z Grenobli ks. Fave, wypowiedziana na pogrzebie jenerała Miribela. Biskup ten razem odstąpił od wywodów teologicznych, lecz zajął się czysto polityką i zaznaczył, że drugie cesarstwo podlegające wpływom wolnomularskim, stało się przyczyną klęski 1870 r. Dzięki koryfeuszom frankmasonerji, cesarz Napoleon zwalczał katolicką Austrję, która była jedynym naturalnym sprzymierzeńcem Francji. Skutkiem tego nastąpiło zjednoczenie Włoch, które pozbawiło papieża państwa i ścieśniło jego wolność.

Zwracając się do trumny, mowę zakończył następującemi słowy:

„Umarłeś w chwili, gdy nieprzyjaciel stoi u granic naszych — tych granic, których obronie poświęciłeś całe swoje życie i zdolności“.

Ks. biskup Fava, zaliczał się zawsze do najgorliwszych przeciwników rządów Rzeczypospolitej. Mowa jego aż nadto wykazuje zwrot w przekonaniach, lecz nie jest on dziś jedynym, bo całe duchowieństwo francuskie w ostatnich czasach zwróciło się do Rzeczypospolitej i popiera rządy Carnota.

Zmiana frontu w wyższym i niższym klerze francuskim, nastąpiła od czasu znanej encykliki papieskiej, wystosowanej do duchowieństwa. Zresztą i w rządzie francuskim, ministrowie trzeźwo myślący postanowili zaniechać walki kulturnej do niczego nie prowadzącej i niszczącej siły narodu.

Gambetta wyrzekł słowa *l'ennemi, c'est prêtre* (nieprzyjaciel to jest ksiądz). Dla oportunistów, słowa te stały się hasłem i rozpoczęto znosić klasztory, wypędzać zakonników, a świeckiemu odjęto prawo duchowieństwu nauczania. Zarządzenia w praktyce wykazały najsmutniejsze skutki i obecnie wzięto się do naprawy stosunków. Duchowieństwo francuskie znane jest ze swego patrjotyzmu, w krótce więc zapomniano obopólnych uraz i obecnie, zapanowała już pewna harmonja, między niem i rządem.

Jak wszędzie, tak i tu, polityka odgrywa wybitną rolę. Włochy, należące do trójprzymierza, uważane są za śmiertelnego wroga Kościoła. Francja, stojąca przeciw trójprzymierzu, mogła zawsze liczyć na względy Watykanu i jak tylko Rzeczpospolita weszła na drogę porozumienia z duchowieństwem, otrzymała natychmiast silne poparcie od Stolicy św. W tej pięknej jednak Francji, prezydenci i mini-trowie, dość często się zmieniają. Dopóki u steru rządu, stoją ludzie pilnujący porządku społecznego, rzeczy będą szły torem naturalnym. Nikt jednakowoż nie może zaręczyć, czy Carnot utrzyma się długo przy władzy, a żywioły umiarkowane, nie będą zastąpione anarchistami i komunistami? Wtenczas, najlepsze chęci kurji papieskiej i duchowieństwa francuskiego, w jednej chwili zostaną zdruzgotane, gdyż anarchiści, komuniści i socjaliści, bój z Kościołem uważają za pierwszy paragraf swego kodeksu politycznego.

Jeżeli we Francji, nie ustali się raz rząd silny, to nawet mowy być nie może, o trwałem pojednaniu i uszanowaniu istotnem religji. Polityką albowiem, prowadzą tam od wypadku, do wypadku i nikt nie jest pewnym, czy jutro, lub pojutrze, nie przyniesie zmian radykalnych, nie tylko w rządzie, ale i całym ustroju państwowym.

Jak wiadomo Rzeczpospolita utrzymuje się tylko z jednego powodu, że nie ma serjo kandydatów do tronu. Część partji konserwatywnej, widząc, niemożność utrwalenia się jakiejkolwiek dynastji, pogodziła się nawet z obecnym kierunkiem i przeszła do obozu republikańskiego. Nie uznano jednak tych dobrych zamiarów i większość członków tej partji, przepadła podczas ostatnich wyborów. Rzeczpospolita, odniosła niby walne zwycięstwo gdyż monarchiści stracili kilkadziesiąt mandatów, ale na ich miejsce, weszli do Izby deputowanych, ludzie bardzo podejrzanych opinji politycznych, grawitujący do socjalizmu i anarchizmu. Większość przedstawia się jeszcze dość umiarkowanie i chwilowo można być spokojnym, że dobre stosunki, między duchowieństwem i rządem, dalej się utrzymają.

Czy na długo? to drugie pytanie i na nie, nie tak łatwo można dać odpowiedź.

Z bieżącej chwili.

W Kroacji połączyły się obydwa opozycyjne stronnictwa. Skutkiem tego odniesiono zwycięstwo nad kandydatem węgierskim, przy dopełniających wyborach w Zagrzebiu. Starczewicz i biskup Strossmayer, stojący na czele obydwóch stronnictw, stawiają obecnie bardzo szeroki program, którego głównem zadaniem będzie: wywalczenie niezależnej autonomji i przyłączenie Bośnji i Hercegowiny. W ten sposób Kroacja nabrałaby znaczenia i mogłaby skutecznie walczyć przeciwko Węgrom, starającym się dusić Sławian południowych na każdym kroku.

Nie mielibyśmy nic przeciwko wzmocnieniu się wpływu kroackiego, gdyby szefowie opozycji, chcieli postępować lojalnie i nie grawitowali w stronę Rosji. Niestety! uwielbienie dla kolosa północnego bardzo się rozwielmożniło w starej Chorwacji i dlatego wszelkie wiadomości stamtąd musimy bardzo ostrożnie przyjmować. Swoją drogą Węgry raz powinni zrozumieć interes państwowy i zaprzestać ciągłego prześladowania żywiołu sławiańskiego. Potęga krajów cislitawskich może być tylko wtenczas mocno ugruntowana, jeżeli wszystkie narodowości, zamieszkujące kraje św. Szczepana, będą się cieszyły równemi prawami.

Dotąd rząd węgierski nie chce tego zrozumieć, ale przyjdzie chwila, iż będzie musiał ustąpić i zadowolić słuszne wymagania.

Petersbugrski dziennik *Nowoje Wremia* nie na żarty został zaalarmowany wiadomością, zaczerpniętą z *Kölnische Zeitung*, o przystąpieniu Szwecji do trójprzymierza.

Z tego powodu, we wstępnym artykule, pisze co następuje:

„W *Kölnische Zeitung* ukazała się w tych dniach dość zagadkowa aluzya co do jakiejś nowej i „pouczającej“ demonstracji, którą gotowe jest trójprzymierze jakoby odpowiedzieć na gorące powitanie, urządzone we Francji dla eskadry ruskiej admirała Avelan'a. Pierwsze objaśnienie tej aluzji dała gazeta paryska *Figaro* pod postacią wiadomości, że Włochy ustąpiły Niemcom na morzu Śródziemnem niewielką wyspę dla założenia na niej stacji węglowej. Telegram dzisiejszy z Wiednia przyniósł zupełnie inne, jeżeli nie bardziej prawdopodobne, to bardziej „zbliżone“ objaśnienie. *Wiener Allgemeine Zeitung* donosi, że zapowiadana przez *Gazetę Kolońską* demonstracja polega na przyłączeniu Szwecji do trójprzymierza, z nadmienieniem, że książe Leopold pruski podczas swego ostatniego pobytu w Sztokholmie wystąpił z odpowiednią propozycją. Bynajmniej nie odmawiamy niemieckiej dyplomacji, chęci przyciągnięcia Szwecji do trójprzymierza. Życzenie takie stało się szczególnie prawdopodobnem odtąd, kiedy skutkiem niedawnego założenia portu wojennego w Libawie, tj. w sąsiedztwie z wojennemi kresami pruskiego wybrzeża morza Bałtyckiego. Europa dowiedziała się, iż rząd rosyjski stanowczo postanowił uczynić z nowego portu główny fundament dla naszej potęgi morskiej na Bałtyku.

Naturalnie, że dla Niemiec musi być wielce pożądanem, aby miały przy podobnych okolicznościach sprzymierzeńca, którego flota może grozić z tyłu rosyjskim okrętom wojennym, broniącym Libawy i zagrażać wybrzeżu finladzkiemu w zatoce Botnickiej i Fińskiej. Kwestja cała polega tylko na tem, czy istnieje choć jakie prawdopodobieństwo, ażeby rząd szwedzki uważał za korzystną dla siebie i za wykonalną taką kombinację? Byłoby zbyt ryzykownem dawać na takie pytanie odpowiedź twierdzącą. Przedewszystkiem nie należy zapominać, że w obecnym czasie położenie wspomnianego rządu nader stało się trudnem, skutkiem prawie jawnie wrogiego względem niego zachowania się Norwegczyków, którzy oznajmiają głośno, że wrazie przyłączenia się Szwecji do trójprzymierza, Norwegia odłączy się ostatecznie. Pogróżka ta może być nawet przesadną, ale nakazuje przypuszczać, że od strony morza Niemiec kiego Szwecya nie może spodziewać się poparcia od swych sprzymierzeńców *in spe*, wrazie gdyby rosyjska flota bałtycka zagroziła jej na morzu Bałtyckiem i w zatoce Botnickiej, zagradzając jednocześnie flocie niemieckiej przejście pod Libawą. Położenie geograficzne Szwecji skazuje ją na wielką ostrożność i przezorność, w razie zaś wojny europejskiej siły wojenne lądowe i morskie tego państwa nie mogą przynieść wielkiej korzyści trójprzymierzu a tymczasem Szwecji groziłoby bardzo poważne niebezpieczeństwo. Dlatego mniemamy, że wiadomość *Wiener Allgemeine Ztg.* jest po prostu próbą oddziałania na rząd rosyjski w znaczeniu osłabienia politycznej nauki moralnej z „rewizyty“ rosyjskiej ekskadry. Jeżeli domysł jest słuszny, to samo się przez się rozumie, iż perspektywa „przystąpienia Szwecji do trójprzymierza“ w niczem nie wpłynie na fizjognomię i warunki zdarzenia, do którego z taką jednomyślną radością przygotowuje się Francja. Rosja nie jest z liczby tych mocarstw, na które możnaby wpłynąć pogróżkami kontr-demonstracji, a zresztą sama nawet droga takich wybryków jest nader śliska. W Berlinie domyślają się oczywiście, że przyłączenie Szwecji do trójprzymierza nie pozostałoby bez odpowiedzi ze strony Rosji, jak nie pozostało bez odpowiedzi podwyższenie przez Niemcy ceł od naszych towarów. Członkowie „ligi pokojowej“ chyba powinniby już wiedzieć, że te czasy, kiedy w Petersburgu starano się usilnie unikać wszystkiego, co mogłoby być niemiłem dla Berlina, stały się już przeszłością, i że niema żadnych widoków, ażeby się powtórzyła ta przeszłość“.

Z całego tego artykułu pisanego z emfazą i napuszystością, można jednak wyczytać, że gabinet petersburgski został na serjo zaniepokojony i przy pomocy swego półurzędowego organu, stara się wykazać, że Szwecja nic nie zyska na przystąpieniu do trójprzymierza i owszem najżywotniejsze jej interesy mogą być zagrożone.

Jak dotąd nie jest potwierdzonem, czy Szwecja rzeczywiście ma ochotę wejść w porozumienie z Niemcami i innemi państwami, ale w każdym razie, gdyby miała tą szczerą i nieprzymuszoną wolę, nie będzie się oglądała na elukubracje *Nowego Wremeni.*

Na zakończenie dodamy jeszcze, że *Nowoje Wremia* myli się bardzo, iż Szwecja nie może być posiłkowaną od swych sprzymierzeńców, jeżeli jej zagrozi flota rosyjska na morzu Bałtyckiem. Jestto po prostu dziecinństwo, gdyż jedna flota niemiecka w połączeniu ze szwedzką wystarczy aż nadto do trzymania w szachu całej marynarki rosyjskiej. Armja zaś szwedzka, stojąca na tyłach rosyjskiej jest także potężną dywersją, której z pewnością nie będzie lekceważył żaden z wodzów rosyjskich.

Ubezpieczenie robotników.

Leży przed nami sprawozdanie zakładu ubezpieczenia robotników od wypadków dla Galicji i Bukowiny, tudzież związku powiatowych kas chorych za miniony rok 1892, z którego wyjmujemy następujące dane:

„Rok ubiegły był bardzo ważnym dla rozwoju tej instytucji, gdyż organizacja biur Zakładu rozpoczęta jeszcze w r. 1891 została w zupełności wykończoną przez ostateczny podział czynności między poszczególne oddziały biura. Uchwalono instrukcję dla delegatów zakładu a prócz tego w niedługim czasie przedłożony zostanie zarządowi statut emerytalny dla urzędników i sług zakładu. Agendy biura wzrosły w r. 1892 dość znacznie skutkiem rozciągnięcia ubezpieczenia na przedsiębiorstwa naftowe, których robotnicy nie należą do kas brackich.

Zgłoszeń co do wypadków wpłynęło 23.040 (w r. 1891 było 19.430 wejść). Rekursów otrzymał zakład 110, bardzo jednak mała ilość z nich zmieniała orzeczenie zakładu.

Przy lustracjach wykryli delegaci zakładu liczne przedsiębiorstwa, których zupełnie w zakładzie nie zgłoszono. Liczba wykrytych przedsiębiorstw wynosiła w 1892 r. 343. Zakład nałożył w ciągu tego roku 531 opłat i dopłat z urzędu.

Sprawa delegatury w Czerniowcach była wyczerpująco omawianą. Magistrat miasta Czerniowiec i tamtejsza Izba handlowa nadesłały prośby dotyczące do zarządu. Zarząd jednak z uwagi znacznych wydatków, jakieby za sobą pociągnęło kreowanie takiej delegatury, nie przychylił się do powyższych petycji.

Co do stosunku z innymi zakładami ubezpieczeń od wypadków, to ma zarząd zakładu do zanotowania w historji swej, iż ministerstwo sprawiedliwości na skutek petycji innych zakła-

---

OBLĘŻENIE BERLINA.

Opowiadanie Alfonsa Daudet

3) PRZEKŁAD

Stanisława Miłkowskiego.

(Dokończenie).

Ona kierowała ręką swego dziadka, lub pomagała mu do spożycia tych wykwintnych dań, dla niej wcale niedostępnych, niemożliwych, a on jadł i błogim uśmiechem dziękował za tę usługę. Zwykle też pod wpływem spożytego ze smakiem śniadania i przyjemnej atmosfery pokoju, choć na zewnątrz szalała zamieć śnieżna lub wicher wstrząsał posadami domu, pułkownik rozpromieniony, z okiem pełnem życia, z wyrazem zdrowia tryskającego z każdego słowa, opowiadał o swych kampanjach północnych i po raz może setny rysował nam obraz strasznego odwrotu z Rosji, podczas którego oprócz zmrożonych chłodem sucharów i mięsa końskiego, nie było nic więcej do jedzenia.

— Pojmujesz to moja luba? — pytał. — Jedliśmy końskie mięso jako specjał.

Biedaczysko nie przypuszczał wówczas, że w Paryżu szczury i myszy, należały do osobliwości stołu i to, można powiedzieć, jedynie u bogatych, że wydzielano już ludności urzędowo porcje codzienne chleba!

Wnuczka pojmowała dobrze braki wielkiej armji, gdyż to biedne, nieszczęśliwe dziewczę, od dwóch z góry miesięcy żywiło się równie tem samem końskiem mięsem.

Starzec coraz bardziej krzepił się na zdrowiu i coraz też trudniejszą była nasza rola przy nim odegrywana. Paraliż powoli ustępował, a członkom wracało dawne czucie i sprężystość naturalna.

Niejednokrotnie dwa lub trzy razy dziennie niezwykły huk rzuconej bomby nagle wstrząsał jego ciałem, a pułkownik jak koń bojowy z rozdętemi nozdrzami, wsłuchiwał się w straszny, a znany mu łoskot. Musieliśmy dla uspokojenia nieszczęśliwego paralityka wymyślić nowe oszustwo, skłamać niby nadeszłą telegraficzną depeszę, wedle której strzały miały być odgłosami salw uroczystych, dla upamiętnienia tryumfalnego marszu Bazain'a ku Berlinowi i odniesionego zwycięztwa nad Niemcami na całej linii. Paryż obchodził uroczyście i święcił tryumf swej armii. Jakaż straszna ironja! Mimowoli zastanawiając się nad fortelem uspokojenia pułkownika, odczuwaliśmy wyrzut sumienia, bo czyliż nie dopuszczaliśmy się wstrętnej zbrodni, torturując w ten niby przyjacielski sposób człowieka oddychającego przeszłością, żyjącego przyszłością, zawieszonego między nadzieją a zawodem, a tem samem i niechybną śmiercią? Kazał się przysunąć z łóżkiem do okna, zkąd wyraźnie widział gromadzącą się gwardję narodową w ulicy: *Grande Armée!*

— Co to za wojsko? — zapytał, a cicho do siebie zamruczał: — „Nie mają pojęcia o służbie wojennej Niekarne jakieś tłumy“.

I na tem się skończyło; ale dało to nam do myślenia i postanowiliśmy zdwoić ostrożność.

Niestety, starania nasze nie zostały uwieńczone pomyślnym skutkiem, i w tem całe było nieszczęście.

Pewnego razu, wieczorem, młoda dziewczyna wybiega naprzeciwko mnie, cała drżąca, wzburzona, przerażona, szepcząc:

— Jutro wchodzą do Paryża!

Niewiadomo czy zapomniała zamknąć drzwi za sobą, czy też inny jaki niewczesny wyraz ze strony służby doszedł do uszów biednego starca dość, że zauważyłem na twarzy pułkownika odbicie się jakiegoś szczególnego wrażenia. Być może, że słyszał nas rozmawiających. Mówiliśmy o Prusakach, a starcowi zdawało się, że mówimy o Francuzach, o tem od tak dawna oczekiwanem przez niego gorączkowo powrocie tryumfalnem zwycięskiej armji: tych szeregów umajonych kwieciem; o tym wjeździe bohaterskiego generała Mac-Mahona; o tym widoku młodego adjutanta, syna pułkownika, towarzyszącego generałowi, w pełnej formie kirasjerskiej, jak to bywało niegdyś pod Lutzen, salutującego porwane w szmaty kulami narodowe sztandary i poczerniałe od prochu cesarskie orły...

Biedaczysko zapewne sądził, że pragniemy umniejszyć mu tego rozkosznego widoku, aby nie wywołać z jego strony zbyt niebezpiecznej dla jego życia radości, by go nie dobić tym obrazem, którego wspomnienie pozostanie na wieki, w umyśle, w sercu i w pamięci synów Francji.

Nie powiedziawszy nikomu ani słowa, nazajutrz, wczesnym rankiem, właśnie w chwili, gdy pruskie bataljony ciągnęły się nieprzeliczonemi szeregami po drodze wiodącej od bram Malo aż do Tuilleries, na balkonie pierwszego piętra ukazał się pułkownik w kasku, w pancerzu, w mundurze niezapomnianych nigdy w historji Francji dzielnych kirasjerów napoleońskich. Mimowoli zadać sobie należy pytanie, jaki to nadspodziewany przypływ sił w tym organizmie zniszczonym chorobą, jaki to dziwny stan duszy czy umysłu pobudził do życia tego starca stojącego nad otwartym grobem, jaki cud czy też święta miłość ojczyzny wywołała tę postać z cieni pozagrobowych?

Stał dumny, silny, potężny, wsparty o krawędź balkonu i okiem, któremu zapał patrjotyczny powrócił całą dzielność i blask młodości, wpatrywał się w szerokie, puste ulice, w okna domów zatarasowane okienicami, przyglądał się Paryżowi zamienionemu w wielki szpital czy cmentarz. Wszędzie flagi, dziwne, niewytłumaczone, zagadkowe, bo białe z czerwonym krzyżem, a żadna żywa dusza nie spieszy na spotkanie naszych zwycięskich, bohaterskich oddziałów!

Zdawało mu się w pierwszej chwili, że się pomylił, że to jakaś nieznana okolica. Ale nie! Przebóg! Tam oto łuk tryumfalny... coś szło, roiło się, dziwny szelest, dziwny ruch objawiał się w dalekiej przestrzeni, jakieś szare gromady snuły się oświetlone promieniami wschodzącego słońca... Coraz wyraźniej, coraz widoczniej zarysowały się błyszczące szyszaki na kaskach, grzmiały małe pruskie bębny i w takt postępujących pruskich pułków płynęły dźwięki tryumfalnego marszu Szuberta!

Wówczas wśród głuchej tej ciszy, a raczej pośród niemej tej sceny zagrzmiała komenda:

— Do broni! Do broni! Prusacy!

A czterech ułanów przedniej pruskiej straży ujrzało jak tam, na balkonie, wysoki starzec w kirasjerskim mundurze, zadrżał, rozpostarł ręce, zachwiał się i padł wydawszy ostatnie tchnienie!

Wszystko skończyło się... Pułkownik nie przeżył hańby i upadku ukochanej Francji!!

dów terytorjalnych nawiązało rokowania z zarządem celem ustanowienia centralnej instancji dla sądów rozjemczych, istniejących przy zakładach ubezpieczeń robotników. Zarząd uważając, iż autonomja zakładów ubezpieczeń doznałaby znacznego uszczerbku, wystąpił ze związku terytorjalnych zakładów.

Znaczna ilość załatwionych wypadków świadczy, iż wszelkie dochodzenia odbywają się raźniej, niż w latach poprzednich.

W roku 1892 zgłoszono w zakładzie ogółem 735 wypadków; ze zgłoszonych 735 wypadków załatwił zakład 572 wypadków; reszta tj. 161 wypadków, nie mogły być załatwione z powodu, iż dochodzenia ustawą przepisane ukończone nie zostały.

Dla 161 niezałatwionych wypadków z r. 1892 i dla wypadków niezałatwionych dotąd z lat poprzednich, zarezerwowano w zamknięciu rachunkowem, poważną kwotę 71 333 złr. 29 cnt. a mianowicie zachowano: dla 27 niezałatwionych wypadków śmierci kwotę 14.594 złr. 02 cnt., dla 27 okaleczonych 32.315 złr 89 cnt., dla 97 prawdopodobnie tylko czasowo niezdolnych do zarobkowania 3.491 złr. 22 cnt., dla 10 wypadków skaleczenia na koszta dochodzenia niezałatwionych wypadków i nieprzewidziane wydatki 8000 złr. wreszcie dla wypadków nie załatwionych z lat poprzednich 12 932 złr. 16 cnt., razem 71.333 złr. 29 cnt.

Tytułem odszkodowań wypłacił zakład w ciągu roku 1892 razem kwotę 31.720 złr. 47 ct. Zajmujące cyfry szczegółowe podajemy: koszta pogrzebów 840 złr. 65 ct., rent wdowich 2.658 złr. 62 ct., rent dzieci 3 746 złr. 40 ct., rent wstępnych 450 złr. 64 ct., rent dla trwale niezdolnych do zarobkowania 14.120 złr. 86 ct., rent dla przemijająco niezdolnych do zarobkowania 9 490 złr. 38 ct., odpraw wdowich 412 złr. 92 ct Doliczywszy do tego kwotę rezerwy na renty należące się 31 grudnia 1892 przemijająco niezdolnym do zarobkowania 2.149 złr. 11 ct. otrzymamy kwotę 33.869 złr. 58 ct jako ogólny wydatek gotówkowy poniesiony przez zakład w r. 1892 na cele wynagrodzenia szkody wynikłej z wypadków.

Ogół wydatków w rachunku obrotu zakładu za rok 1892 na cele odszkodowania wypadków przedstawia znaczną kwotę 432.258 złr. 35 ct.

Rachunek strat i zysków za rok 1892 wykazuje tak w rozchodach jak i w dochodach znaczne podwyższenie. Właściwe koszta administracji obniżyły się w roku 1892 — wynosiły bowiem 32.075 złr. 6 ct. naprzeciw 33.159 złr. 13 ct. roku poprzedniego.

Co do dochodów wykazuje cyfra opłat, po koniec roku 1892 zakładowi należnych, wzrost znaczny; opłaty wynoszą 208.347 złr. 55 ct (rok poprzedni 168.453 zł. 61 ct.)

Zasługą niepoślednią kierownika zakładu p. Henryka Lama jest przedewszystkiem fakt, że koszta administracji nie tylko w porównaniu z cyfrą roku poprzedniego, lecz także w porównaniu z dochodami w premjach w stosunku do roku poprzedniego. obniżyły się — a powtóre okoliczność, że rachunek gospodarki r. 1892 mimo znacznego przyrostu w obciążeniach wynikających z wypadków zamknięty został nadwyżką.

Zarząd ubezpieczeń od wypadków na podstawie zebranych doświadczeń, idąc za objawionem ze strony licznych kas życzeniem, polecił opracowanie inspektorowi związku projekt prowadzenia buchalteryjnych ksiąg dla kas związkowych, który po zatwierdzeniu ze strony komisji rewizyjnej i zarządu związku, rozesłany został poszczególnym kasom wraz z wzorami ksiąg. Prawie wszystkie kasy związkowe od 1 stycznia b. r., zaprowadziły zalecone przez związek formularze ksiąg.

Statystyka, nadsyłana związkowi w 1892 (za 1891) nieco punktualniej, wykazywała mniej wadliwości, jak w roku poprzednim. Wkładki na rzecz związku wpływały nieco raźniej jak w latach poprzednich.

Nadto zwołano fachową ankietę w sprawie ułożenia instrukcji dla powiatowych kas chorych, któraby podawała sposoby możliwego obniżenia taks lekarskich i aptekarskich. Wypracował projekt tej instrukcji dr. R. Kulczycki, dyr. miejsk. pow. kasy chorych.

Ubezpieczenia robotników od wypadków idą dość ciężko, nic to dziwnego, gdyż instytucja ta dopiero od lat kilku założona. Bądź co bądź jednak energji zarządu przypisać należy, że stosunki te poprawiają się coraz bardziej z roku na rok. W wytrawności kierownika zakładu, p. Henryka Lama i w statecznem uświadamianiu się o pożyteczności zakładu istnieje gwarancja, iż zakład postępując tą drogą rozwoju, potrafi odpowiedzieć w zupełności ciężkiemu swemu zadaniu.

Echa kąpielowe.

Rabka 18 września.

Sezon kąpielowy ma się już ku końcowi, jednakowoż bawi jeszcze przeszło sto osób używających kąpieli i świeżego powietrza.

Rabka, jak wogóle wszystkie galicyjskie zakłady kąpielowe, odznacza się malowniczem położeniem. Naokoło roztaczają się piękne widoki, a kto chce oddychać pełną, górską atmosferą, przytem spać dobrze, ten powinien tylko jechać do Rabki, bo tam znajdzie wszystkie te przyjemności.

Wody rabczańskie znane są ze swoich skutków leczniczych i w wielu dolegliwościach znajdują obszerne zastosowanie. Nic więc dziwnego, że Rabka jest zawsze przepełnioną i w połowie lipca brak mieszkań daje się uczuwać dotkliwie. W tym czasie bawiło 1279 osób, a bardzo znaczny kontyngens chorych musiał odjechać z powodu niemożności pomieszczenia się. Niedogodnościom tym w przyszłym sezonie będzie zaradzonem, gdyż nowy nabywca, hr. Sobiesław Mieroszowski, zamierza porobić znaczne wkłady i postawić zakład na stopie pierwszorzędnej.

W tym roku pogoda nie bardzo dopisywała i skutkiem tego wycieczki w okolicę bardzo rzadko się odbywały. Natomiast w samej Rabce bawiono się wybornie. Bale, reuniony, teatry amatorskie, koncerty ciągle po sobie następowały i chociaż nieraz deszcz lał potokiem, zapominano o tej dolegliwości i hulano do upadłego.

Szereg zabaw rozpoczęła loterja fantowa pod patronatem księżnej Marceliny Czartoryskiej, na korzyść filji szpitalika św. Ludwika. Zbieraniem fantów i samą loterją zajmowały się panie: Bolesława Prodys z Warszawy, mecenasowa Róża Grudzińska, mecenasowa Smolarska, mecenasowa Wanda Boguszowa, notarjuszowa Starzewska i doktorowa Kohnowa. Czysty dochód wyniósł przeszło 500 złr.

Koncert znakomitego skrzypka Barcewicza zgromadził w sali zakładowej „całą Rabkę". Nasz artysta potrafił swoją wykwintną grą i pełną uczucia zainteresować publiczność, a chociaż na dworze było potężnie zimno, w audytorjum panowała temperatura senegalska.

Nie brakło także przedstawień teatralnych. Po kolei zjawiali się artyści dramatyczni: Werner, Lelewicz, Piasecka, i jak mogli, bawili widzów. Pan Werner cieszył się nawet dość znacznem powodzeniem Koncert „Echa" lwowskiego i „Lutni" krakowskiej był także pewnego rodzaju *great attraction*.

Przy końcu sierpnia odbył się teatr amatorski; dzięki zabiegom pań: Ludwiki Gins i Pauliny Fröhlich z Warszawy, oraz mecenasowej Grudzińskiej. Młodzi amatorowie odegrali komedję Koziobrodzkiego „Stryj przyjechał". Nie powiem, żeby grali jak skończeni artyści, bo i trudno wymagać, ale całość szła składnie i nawet role umiano. Do urozmaicenia tego wieczoru przyczyniła się także panna Wanda Otto odśpiewaniem arji z „Faworyty" i piosenki Poederberga „Ptaszyna". Pani Helena Jelska i p. Józef Grudziński popisywali się grą koncertową na fortepianie.

Nie zapomniano także o dzieciach, których tu było bardzo wiele. Urządzano dla nich popołudniowe zabawy i popisy gimnastyczne.

Pani Ekerowa z Krakowa otworzyła specjalną szkołę tańców, a pani Helena Kuczalska z Warszawy szkołę gimnastyczną.

Pod względem gastronomicznym publiczność także nie mogła się skarżyć. Dwie restauracje: Papuzińskiego i Serafina, mogły zadowolnić wybrednych smakoszów, cukiernia była dość przyzwoicie zaopatrzoną i można w niej dostać prawdziwej kawy z prawdziwą śmietanką i wcale dobrych ciastek

Poczta i telegraf funkcjonowały na miejscu i na pochwałę c. k. urzędników trzeba powiedzieć, że listy i gazety doręczano regularnie.

Wogóle tegoroczny sezon można zaliczyć do dodatnich. Jak wyżej powiedziałem, na przyszły rok ma być zaprowadzonych wiele ulepszeń, a głównie, iż będzie wybudowanych kilka wil obszernych i goście nie będą się już skarżyli na brak pomieszczenia.

Zarządca p. Ciborowski, długoletni kierownik zakładu rabczańskiego, starał się zawsze o wygodę publiczności, a w urządzaniu różnych zabaw był zawsze niestrudzony.

Pan Antoni.

przez

Stanisława Miłkowskiego.

(Ciąg dalszy).

Słuchając opowiadania Ludwika zdawało mi się, że albo ja warjat, albo przypadkiem znajduję się w domu warjatów.

Bo cóż powiedzieć na usprawiedliwienie majstra. Postępek taki kwalifikuje się wprost do kodeksu karnego. Milczeć jednakże musiałem i kryć z mojem przekonaniem. Pan Antoni nie znosił jakichkolwiek uwag. W domu chciał być absolutnym panem a tyranji jego ulegali wszyscy. Na każde wyłamywanie się z pod despotycznych rządów majster miał zawsze jedną odpowiedź:

— Tak rób, bo ja tak chcę, a chcę dlatego i domagam się, bo daję jeść.

Minęły tedy uroczystości weselne, majster zapomniał już o swej sławnej wyprawie po grosze, po monetę i zdawało się, że już nic nie zamąci spokoju, gdy oto jednego dnia, kiedy najspokojniej spożywałem śniadanie, przysiadł się do mnie i od razu wrzasnął:

— He!

Popatrzyłem na niego z pewną obawą, bo myślałem, że zwarjował.

— Czy pan szlachcic brał kiedy kije? — pyta mię wziąwszy się pod boki.

— O niewątpliwie sporo już otrzymało indywiduów ode mnie kijowe opatrunki, zdaję mi się wszakże, że liczba ich nieparzysta...

— Co?

— Liczba nieparzysta brakuje jeszcze jednej takiej operacji do pary.

Krawiec zerwał się i pochwycił ów żelazny metr, wspominany przeze mnie na początku opowiadania. Na taki niespodziewany ruch pana majstra, wstałem spokojnie z krzesła gotów użyć je za taran do odparcia ataku czerwonego jak krew pana Antoniego.

— Pan jesteś intrygant! — krzyczy, odrzucając na bok łokieć.

Usiadłem na nowo na krześle.

— Dlaczego pan siedzisz, kiedy ja stoję, — zawołał.

— Dlatego, żeby się panu lepiej przypatrzeć. zdaje mi się, że pan majster będzie się produkował z jakiemiś akrobatycznemi doświadczeniami.

— Pan różnisz rodzinę!

— Chyba ją godzę, odpowiedziałem, domyślając się teraz, o co to głównie chodzi.

— Chwalisz pan syna, potępiając ojca, bronisz pan szołdry, złodzieja, wyrzutka społecznego, wyciskasz pan łzy nieszczęśliwej matce, karmisz ją nieurzeczywistnioną nigdy nadzieją, ojcu przypominasz jego niedołęztwo, że zamiast osadzić tego z b ó j a w więzieniu, połamał tylko na nim laskę. Pan jesteś złym duchem mojego domu, pan mię pozbawiasz snu, apetytu, przytomności umysłu, swobody myślenia, pan jesteś szatanem kusi cielem. I pytam się, czy za to kto panu zapłaci, czy myślisz, że sam nieodpokutujesz za swoją głupotę?

Na tem skończył i jak wściekły wypadł na ulicę.

Zbiegła się do mnie cała czeladź, nawet na ulicy przed sklepem zebrała się już gromadka ciekawych. Majster takim krzyczał głosem, jakby go kto ze skóry obdzierał. Zeszła z góry i pani Antoniowa, przerażona krzykiem swego męża.

— Co tu było? pyta Ludwika w drugim pokoju

— Pan majster kłócił się z buchalterem i okropnie mu wymyślał.

— O co?

— Nie wiem na pewno, ale zdaje mi się, że mu wyrzucał jakąś intrygę.

Nie weszła wcale do niego pokoju, lecz uspokojona tą wiadomością przysłała mi nadprogramową szklankę kawy z babką.

Wypiłem wiedząc dobrze, że biedna matka chce mi osłodzić nieprzyjemność doznaną od męża.

Przyczyną zaś tak niespodziewanego zajścia stał się list pisany z Petersburga przez Michasia. Zawiadamiał w nim matkę o swoim obecnym pobycie i robił niejaką aluzję do tęsknoty za krajem, wyrażał nawet nadzieję ujrzenia Wyszawy

Treść listu nie zrobiła na panu majstrze wielkiego wrażenia, ale dopisek następny:

„Matko najdroższa jest u was ktoś co ci dobrze życzy, o ile przeczuwam przywiązał się do naszej rodziny, ale go ojciec nieludzko maltretuje. Wiesz zapewne o kim mówię, więc go ściskam jak jedynego przyjaciela".

Pan Antoni przeczytawszy to krzyknął:

— Buchalter, ten szlachetka bosy, a hardy jak brytan nieoswojony.

I zaraz też zbiegł po schodach i wówczas rozegrała się owa scena.

Nie jeden pomyślałby, że po takiej walce na języki, majster znienawidzi mię i spojrzeć na mnie nie raczy; że będzie szukał sposobności pozbycia się mnie przy pierwszej lepszej sprzeczce, tymczasem podczas obiadu najspokojniej wypytywał się o sprawy osobiste, wymieniał osoby, do których powinienem koniecznie nazajutrz pójść z wekslami i w końcu, skoro powstaliśmy z krzeseł, odezwał się do matki:

— Poślij temu m e r y n o s o w i filiżankę czarnej kawy!

Stosownie do polecenia majstra, wybrałem z teki potrzebne weksle, spisałem na osobnym arkuszu nazwiska i kwoty należne, a starannie wszystko owinąwszy włożyłem do kieszeni.

Udając się zaś na kolację, ponieważ majstra w domu nie było, oświadczyłem Ludwikowi, że jutro otworzę tylko sklep, a sam wyjdę, więc powinien wcześniej stanąć przy warsztacie.

— Pójdę na pieniężną samołówkę, dodałem. Jakby się majster o mnie pytał, to pokażesz mu pan ten papier, zanotowałem właśnie, jakie biorę ze sobą weksle.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Szkody zrządzone przez powódź w Galicji.

Według urzędowych dat, zebranych przez władze polityczne i przedłożonych namiestnictwu, powódź w roku bieżącym wyrządziła następujące szkody:

W czerwcu nawiedziła powódź 17 powiatów a 360 gmin, zniszczyła 88.105 morgów i zrobiła szkody na 1,429.742 złr. Według powiatów szkody te przedstawiają się jak następuje:

Powiat	Liczba gmin nawiedzonych powodzią	Liczba zniszczonych morgów	Wielkość szkody w złr.
Tłumacz	30	8 500	277.790
Stanisławów	45	16.670	256.434
Dolina	30	7.702	253 850
Żydaczów	35	15.780	111.500
Rohatyn	10	2.885	85.490
Kałusz	24	3.000	80.000
Rudki	25	15.000	60.000
Bohorodczany	17	1.522	53.728
Stryj	23	2.780	47.000
Bóbrka	11	3.510	41.000
Złoczów	8	1.382	35.700
Tarnów	38	2.089	34.450
Brzesko	24	3.380	33 800
Nadwórna	6	1 100	16.000
Nowy Sącz	14	1.530	16.800
Dąbrowa	16	1.000	15 000
Borszczów	4	275	11.000

Powódź w sierpniu przybrała daleko większe rozmiary i o wiele więcej wyrządziła szkód. Nawiedziła ona 25 powiatów, a mianowicie 7 powiatów, które już ucierpiały w czerwcu i 18 nowych. Szkody w powiatach przedstawiają się jak następuje:

Powiat	Liczba gmin nawiedzonych powodzią	Liczba zniszczonych morgów	Wielkość szkody w złr.
Sambor	60	55.000	907.000
Przemyśl	46	16.000	600.000
Jarosław	55	12.800	467.700
Sanok	81	15.150	400 000
Turka	51	8.213	344.230
Brzozów	30	4.500	314.000
Stryj	51	21.420	300.000
Stanisławów	20	5 219	137.490
Rohatyn	10	2.785	78.510
Nisko	16	2.200	60.000
Rawa	31	—.—	48 400
Kałusz	24	1.500	40.000
Jasło	24	— 897	34.600
Mościska	10	1.050	7.750
Krosno	56	4.000	200.000
Żółkiew	43	12.000	104.000
Kamionka	29	10.896	156.000
Lisko	52	3.847	45 410
Sokal	25	8.977	257.060
Stare Miasto	12	1.774	26.970
Rudki	17	7.544	60 500
Dobromil	55	1 529	30.000
Razem	798	197.288	4,689.620

Cyfra szkód jeszcze się powiększy, gdyż z trzech powiatów: dolińskiego, żydaczowskiego i łańcuckiego nie nadesłano dotąd żadnych wykazów, a wiadomo przecież, iż powódź w powiatach dolińskim i żydaczowskim największe wyrządziła szkody. — Razem przeto w dwóch miesiącach w czerwcu i lipcu zrządziła powódź szkód na przeszło 6 miljonów.

KRONIKA.

Kalendarz. Dziś Maurycego m. Jutro Tekli p. m.

Mianowania. Minister sprawiedliwości zamianował notarjuszami: Piotra Pielę dla Slemienia, Karola Rampelta dla Sokołowa, Romana Gutowskiego dla Milówki, dra Stan. Wisłockiego dla Głogowy, dr. Tad. Starzewskiego dla Wadowic.

Kazimierz Acht został zamianowany prywatnym docentem dla encyklopedji leśnictwa na politechnice lwowskiej.

Przeniesienia. Namiestnik przeniósł komisarza powiatowego Ludomiła Trzaskowskiego z Horodenki do Brzeska, koncepistę namiestnictwa Władysława Gawińskiego z Rohatyna do Kołomyi i praktykantów konceptowych namiestnictwa: Władysława Janowicza z Ropczyc do Rohatyna, Stanisława Tyszkowskiego z Kołomyi do Horodenki, Kazimierza Rożałowskiego ze Lwowa do Dąbrowy, Tadeusza Wrześniowskiego z Bohorodczan do Ropczyc, dra Hugona Schwarza z Cieszanowa do Bóbrki, Ludwika Caspary'ego z Bóbrki do Cieszanowa, oraz przeznaczył praktykanta konceptowego namiestnictwa Adama Leszczyńskiego, pełniącego służbę przy władzach politycznych w Górnej Austrji do służby przy starostwie w Jaśle.

W krajowej szkole garncarskiej w Kołomyi rok szkolny rozpoczyna się d. 1-go października. — Szkoła ma za zadanie dostarczyć krajowemu przemysłowi keramicznemu należycie przygotowanych pracowników, a więc: tokarzów, kaflarzów, stawiaczów pieców kaflowych, dekoratorów i palaczów. Nauka trwa trzy lata.

Program szkoły obejmuje:

W d z i a l e t e o r e t y c z n y m: elementarne rysunki wolnoręczne z modeli, rysunki geometryczne, rysunki zawodowe, naukę stylu keramicznego, rachunki kupieckie i prowadzenie ksiąg, chemję ogólną i technologję keramiczną; w d z i a l e p r a k t y c z y m: toczenie i formowanie naczyń, wyrób kafli i stawianie pieców kaflowych, wyrób rurek drenowych i dachówek ręcznych, przygotowanie farb keramicznych i polew, dekorację i wypalanie wyrobów keramicznych.

Do szkoły mogą być przyjęci chłopcy, którzy mają najmniej lat 12, są fizycznie uzdolnieni do zawodu rękodzielniczego i ukończyli szkołę ludową, lub złożą egzamin wstępny. — Potrzebne dokumenty: metryka i świadectwo ukończenia szkoły ludowej. — Uczniowie utrzymują się własnym kosztem.

Samobójstwo. Z Nadwórny donoszą, że tamtejszy faktor Josel Schleimer pozarywał rozmaitych ludzi na 40.000 złr. i puścił w kurs także fałszowane weksle. Za to znajduje się już pod kluczem i nie minie go zasłużona kara. Ofiarą niecnych jego machinacyj padł niestety zasłużony dyrektor kasy zaliczkowej, której przedłożył całą sprawę, a która nie zastanowiwszy się nad konsekwencjami, zasuspendowała zaraz Woykowskiego Dla pokrycia możliwych strat, wręczył Woykowski radzie nadzorczej książeczkę kasy zaliczkowej na 5000 złr. i oddał do jej dyspozycji realność swoją wartości 1500 złr.

Przygnębiony tem, że przyjaciele najbliższi go opuścili, obawiając się uwięzienia i śledztwa, nie mogąc przeżyć hańby, w chwili rozpaczy chwycił za nóż i odebrał sobie życie. Męczył się przez 5 dni. Po samobójstwie Woykowskiego przybył natychmiast do Nadwórny, wezwany telegraficznie, delegat związku p. Narcyz Ulmer. Zastał on Woykowskiego już w agonji, był on jednak jeszcze przytomnym i odezwał się do p. Ulmera w te słowa: „Idę na sąd Boży, zaklinam pana, badaj, broń po śmierci mego honoru". P, Ulmer badał bardzo skrupulatnie wszystkie księgi, kasę, weksle i notatki zmarłego i znalazł wszystko w porządku wzorowym.

Woykowski był bezdzietnym, pozostawił tylko wdowę, której sędzia śledczy oddał książeczkę na 5000 złr., wręczoną przez nieboszczyka radzie nadzorczej. Książeczka ta opiewała na nazwisko p. Woykowskiej.

W 210 rocznicę odsieczy Wiednia odbyło się na górze Sobieskiego (Kahlenbergu) uroczyste nabożeństwo za staraniem komitetu, stosownie do programu, poprzednio ułożonego. Ubiegłej niedzieli zebrała się znaczna liczba rodzin polskich na dworcu kolejowym w Nussdorf, skąd dopiero około godz. 10 przedpołudniem wyruszył przepełniony pociąg na górę. Pogoda była przepyszna, więc i usposobienie uczestników przewyborne. Ze wszystkich wozów słychać było tylko polską mowę ku zdziwieniu niewielu jadących wspólnie Niemców, niewiedzących nic o obchodzie i nieumiejących sobie zdać sprawy, co to za wyprawa. Niepodobna wyliczać wszystkich uczestników, nie chcąc zaś czynić wyjątków, powiemy w ogólności, iż uczestników było z górą 200. Więc znaczna część członków „Lutni", „Zgody" i „Przytuliska" z całemi rodzinami i sporo obcych Polaków, chwilowo we Wiedniu bawiących. Nabożeństwo kościelne celebrował tamtejszy polski proboszcz w towarzystwie dwóch polskich kapłanów. Około południa zaczęło się nagle nieco zasępiać i spadł gęsty, lecz krótkotrwały deszcz. Tak więc i niebiosa płakały, patrząc na tę biedną drużynę, święcącą na obczyźnie pamięć swych praojców, kędy ciałami i krwią swą znaczyli swe męstwo i poświęcenie dla niewdzięcznych i dla tej wiary świętej, której zawsze wierni pozostajemy. Chór „Lutni" zawiódł. Sam tylko czcigodny prezes tejże, p. Kotykiewicz, ratował honor „Lutni", odśpiewawszy prześlicznym swym głosem kilka pieśni, które podniosły nastrój chwili. Około godziny 1 zebrali się uczestnicy na tarasie hotelu, skąd się roztacza przepyszny widok na dolinę wiedeńską. Inicjator uroczystości star. radca p. Twardowski, z upodobaniem przyglądał się swej licznej drużynie, żywo krzątając się przy obiedzie, a następnie odczytał otrzymaną depeszę od kolonji polskiej, przebywającej w Surany na ziemi węgierskiej, tej treści: „Łączymy się duchem z wami, niech zabrzmi: Jeszcze nie zginęła". Chełmiński. (Inne podpisy nie czytelne).

Następnie uchwalono na wniosek star. radcy Twardowskiego, wysłać w imieniu wszystkich uczestników z góry Sobieskiego (Kahlenbergu) telegram dla piewcy „Chorału" Kornela Ujejskiego, następującej treści: „Zgromadzeni na Łysej Górze pod Wiedniem Polacy, czcząc niezatartej

pamięci króla Jana, pogromcę Turków, pamiętają o wieszczu sędziwym, wskrzesicielu duchów i w rocznicę 70 tą urodzin z głębi serca wołają: „Niech żyje! Pius Twardowski". Nastąpiły krótkie i jędrne mowy, z których zwłaszcza wymieniamy przemówienie p. dra Feliksa Gnatowskiego i ognistą mowę jednego z najdzielniejszych prezesów, jakiegokolwiek dotąd akademickie „Ognisko" polskie we Wiedniu posiadało p. Bazylewskiego. Oba przemówienia to nie dwie epoki, lecz dwa bieguny, dwa prądy wzajem się godzące i zbiegające w jedną siłę, a to taką siłę, którą narody stoją. Dr. Gnatowski kazał być zgodnymi, roztropnymi Polakami. Mowa p. Bazylewskiego dodawała roztropności — tej młodzieńczej werwy i tego ducha, który porywa, zachwyca i hartuje zarazem. Obu mówców nagrodzono zasłużonemi, huczącemi oklaskami.

Projekt Dzienniki duńskie rozprawiają obecnie o śmiałym projekcie pobudowania podwodnego tunelu pod Beltem Wielkim. Dotychczas wyspa Seeland i Kopenhaga, z powodu gromadzenia się lodów, przez znaczną część roku nie posiadają bezpośredniej komunikacji z lądem. Jeżeli zaś projekt tunelu pomiędzy wyspami Seeland i Fionią będzie wykonany, wtedy Fionia połączona będzie z lądem mostem, przeprowadzonym nad Beltem Małym. Tunel będzie miał 18 kilometrów długości, zaś koszt jego wyniesie 28 miljonów fr.; budowa mostu na Belcie Małym wymagać będzie 17 miljonów franków.

Średni wzrost. Francuskie czasopismo *L'Echo de l'armée* pomieszcza ciekawe cyfry, odnoszące się do średniego wzrostu ludzi różnych narodowości. Okazuje się, że średni wzrost lapończyka wynosi 60·7 cali, buszmana 62 cale, chińczyka 64 c., francuza 65 c., rosjanina 65·5 c., niemca 66·2 c., duńczyka 66·2 c., irlandczyka 67 c., anglika, szkota i szweda 67 c., indjanina amerykańskiego 68·2 c., patagończyka 70·2 cale.

Cholera w Galicji. W dniu 19 września b. r. zachorowało na cholerę: W powiecie nadworniańskim: W Hwoździe 3 osoby, w Delatynie i Pniowie po 2 osoby.

W pow. sanockim: w Posadzie dolnej i Ładzinie po 1 osobie.

W Opryszowcach (w powiecie stanisławowskim) 1 osoba, w Kołomyi 2 osoby, w Oskrzesińcach (w powiecie kołomyjskim) 1 osoba.

Wyzdrowiała w Kołomyi 1 osoba.

Zmarło w pow. nadwórniańskim: w Hwoździe 3 osoby, w Delatynie i Dobrotowie po 1 osobie. W pow. sanockim: w Rymanowie 2 osoby, w Besku 1 osoba. W Kołomyi 2 osoby.

Nadto zaszły wypadki podejrzane: w Łyścu (w pow. bohorodczańskim), w Niebieszczanach (w pow. sanockim) i w Rogóźnie (w powiecie żydaczowskim).

Osobliwe obuwie W Dahomeju kapłani palcami nóg odrywają głowy kur, przeznaczonych do ofiar, w Abisynji jeźdzcy palcami nóg przytrzymują strzemiona, w Senegalu tkacze posiłkują się wielkim palcem nogi, w Nowej Gwinei krajowcy jak małpy łażą po drzewach i zawieszają się na palcach nóg, w Jukatanie nogą rzucają kamieniami tak zręcznie jak ręką. Ale przyzwyczajenie używania nóg przy pracy bywa prawie powszechnem w Chinach, Indjach i Anamie, zwłaszcza wśród stolarzów, żeglarzów do kierowania rudlem, tokarzów, tkaczów. Łatwość zastępowania rąk nogami nie jest przecież wynikiem wprawy, lecz polega na fenomenie anatomicznym, mianowicie na większym rozwoju palca wielkiego i oddaleniu go od drugiego palca nogi. U Indjan odległość ta dochodzi niekiedy do 15 milimetrów. Dzięki tej nienormalności używają oni obuwia, składającego się z kawałka drzewa, wykrojonego do kształtu podeszwy, na podobieństwo łyżwy i trzymającego się nogi za pomocą guzika, obejmowanego przez palec wielki i drugi.

Z Zakładu nar. im. Ossolińskich otrzymujemy następujące pismo: Patryotyczny uczynek spełnią wydawcy kalendarzy, składając po jednym egzemplarzu swego wydawnictwa w Zakładzie Ossolińskich. Kalendarze drukowane przedewszystkiem w celach praktycznych, charakteryzują zarazem czas swój a do pewnego stopnia i poziom literacki narodu. To też nie wątpimy, że dzięki łaskawej pamięci wydawców, bogaty zbiór kalendarzy w Zakładzie będzie stopniowo coraz bardziej wzrastał i uzupełniał się na pożytek badaczów i bibliografów. Egzemplarze uprasza się przesyłać wprost do Dyrekcji Zakładu lub składać na ręce dr. Bronisława Czarnika.

Rozbicie pociągu. Pod Vatesville w stanie Indyana, idący z Chicago do Cincinnati, przepełniony osobami powracającemi z wystawy pospieszny pociąg pasażerski najechał na pociąg towarowy i uległ rozbiciu, przyczem 12 osób poniosło śmierć, a 40 ciężkie rany. Następnie od gorejących szczątków wagonów kilkunastu pasażerów było mocno poparzonych. W końcu wiezione w pociągu towarowym cztery premiowane na wystawie woły, po wypuszczeniu ich z wagonu, rzuciły się na grupę służby kolejowej i kilku z nich potratowały.

Kalendarz myśliwski. Wolno polować na jelenie i kozły (rogacze), przepiórki, dzikie gołębie, dropie, pardwy, bażanty, kuropatwy, ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Kalendarz rybacki. Od 15 września nie wolno łowić pstrąga i łososia. Złowione ryby i raki muszą mieć przepisaną miarę. Cały miesiąc bardzo dobry dla sportu wędkowego, wszystkie ryby idą dobrze na wędkę, a łapać można o każdej porze dnia.

Wspierajmy przemysł ojczysty!

Z klubu Cyklistów. Jazda sztafetowa na rowerach z Ołomuńca do Krakowa, o której przed paru dniami wspominaliśmy, odbyła się programowo w niedzielę dnia 17 b. m. — Przestrzeń obejmująca przeszło 225 klm., przejechano w 13 godzinach i 17 minutach Depeszę wojskową, nadaną w Ołomuńcu o godzinie 5 rano, przewieźli morawscy cykliści do Biały o godzinie 1 min. 50; należy jednak uwzględnić, iż znaczne, prawie dwugodzinne opóźnienie nastąpiło wskutek zmylenia drogi przez jednego z morawskich cyklistów przed Cieszynem. O godz. 1 m. 52 wyruszył członek tutejszego klubu, p. Antoni Tuch, z Biały i przybywszy o godz. 4 m. 38 do Kalwarji (59 klm.), wręczył depeszę p. I. Fenzowi, który ją podał w Głogoczowie (13 klm.) p. Ritterschildowi junior o godz. 5 m. 15, ten zaś ostatni przybył do Krakowa (19 kl .) przed lokal klubu o godz. 6 m 17, z rąk którego odebrał torebkę skórzaną, zawierającą depeszę, prezes klubu p. Traczewski i doręczył takową delegatowi komendy miejscowej, kapitanowi sztabu jeneralnego p. Münzerowi, który ją w obecności kapitana i poruczników inżynierji, pp. Zeillnera, Br. Lewartowskiego i Kossowicza oraz delegata p. Gottfrieda z Morawskiego Neustadu i członków komitetu sztafetowego odebrał i odczytał.

Przestrzeń z Biały do Krakowa, mierzącą 91 klm., przebyli cykliści nasi w 4 godzinach i 25 minutach. Jest to jeden z najlepszych rezultatów jazdy pospiesznej, osiągniętych na terenie tak w góry obfitującym. Członków komitetu sztafetowego, przybyłych do Krakowa z całej prawie linji, podejmowali cykliści krakowscy wspólną ucztą w hotelu „pod Różą"

Przypominamy, że w niedzielę dnia 24 b. m. odbędzie się wyścig szosowy, około 100 klm., z Krakowa do Bochni i z powrotem — o ile pogoda nie zawiedzie. Do wyścigu zgłosiło się 14-tu uczestników, z tych pięciu ze Lwowa. — Dr. M. Dawidowski, piastujący urząd startera a biorący nader czynny udział w przygotowaniach około wyścigu, przybył już do Krakowa. — Start naznaczono o godzinie 6-ej rano przy rogatce mogilskiej, a powrót spodziewany jest między godziną 10 i 11 przed południem. Nagrody w formie medali złotych i srebrnych, można oglądać w wystawie sklepowej W go Fischera linja A—B.

W niedzielę rano opuści prasę okazowy numer „Kurjera Polskiego" w liczbie 10.000 egzemplarzy, który rozesłany będzie Wiel. Duchowieństwu, Obywatelstwu wiejskiemu i miejskiemu, panom przemysłowcom i rękodzielnikom, wreszcie szerokiemu kołu sfer inteligentnych.

Do tego numeru okazowego przyjmuje od dnia dzisiejszego ogłoszenia (inseraty) Administracja „Kurjera Polskiego" przy ul. Szewskiej 17, I. piętro.

Redaktor dr. Orłowski dostał dzisiejszej nocy po raz trzeci w tym tygodniu tak silnego krwotoku płucnego, że zaledwie po upływie pół godziny zdołano za pomocą soli krew powstrzymać. Spotkało to redaktora w chwili, gdy pracował nad numerem okazowym, który ma opuścić prasę w niedzielę *w piątą rocznicę założenia Kurjera Polskiego*. Dziś nad ranem stan chorego pogorszył się tak bardzo, że chory stracił na chwilę przytomność.

Wczoraj wieczorem powróciwszy do domu po załatwieniu spraw bieżących wydawnictwa, czując się już słabszym wystosował redaktor dr. Orłowski do jednego z najżyczliwszych przyjaciół *Kurjera Polskiego* list następujący:

„Nie dałem się pokonać największej boleści i najcięższym strapieniom i zawodom, ale pokonała mnie choroba, z którą walczyć dłużej nie mogę Do ostatniej chwili wytrwałem w pracy, której z najlepszą wolą i najżywszą wiarą poświęciłem moją młodość, przyszłość i szczęście osobiste. Przedwcześnie stargane siły, nie mogą jednak dłużej podołać tej pracy, która się opłaca tak świetnie, że przez kilka dni nie mogłem się zdobyć na zakupienie przepisanych mi przez prof. dr. Glużińskiego lekarstw, a zaskoczony nagłym krwotokiem nie mogłem uzyskać kropli za kilkadziesiąt centów od jednej z aptek tutejszych, która pomieszczała inseraty w Kurjerze Polskim. Równocześnie kilkaset czytelników, którzy reklamują każdy nieodesłany numer zalega z prenumeratą, a inserenci oburzają się gdy im posłać rachunek. Takiej walki staczać dłużej nie mogę i dlatego proszę Pana zająć się tem co prędzej aby ludzie dobrej woli objęli dalsze prowadzenie wydawnictwa, przyczem wyraźnie zaznaczam, że ani ceny kupna od nich nie żądam, ani nic dla siebie nie zastrzegam, pragnąc tylko, aby pismo w dobrym duchu prowadzone spełniało nadal swoje zadanie. Z największym wysiłkiem przygotowałem do druku numer jutrzejszy, czuję jednak takie sił wyczerpanie, że dalszej pracy podołać bym nie mógł".

Jubileusz kapłański. Ks. dr. Stanisław Spis, kanonik i profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego, obchodził dnia 13 b. m. 25 rocznicę swego wyświęcenia kapłańskiego, a dnia 20 b. m. taką samą rocznicę swej pierwszej Mszy świętej. Przy tej sposobności otrzymał liczne życzenia od swej rodziny, od licznych przyjaciół i od wielu świeckich i duchownych instytucyj, które w czasie swej ćwierćwiekowej pracy kapłańskiej, albo sam stworzył, albo niemi kierował. Do serdecznych życzeń, z różnych stron otrzymanych były dołączone i bardzo piękne upominki, jak naprzykład złoty łańcuch kanonicki, piękny portret jubilata w stroju rektorskim, pędzla p. Machniewicza i tym podobne.

Komisja teatralna pod przewodnictwem p. prezydenta Friedleina odbyła wczoraj posiedzenie i uchwaliła na wniosek referenta dra Jakubowskiego: niezwłocznie spisać umowę z p. Tadeuszem Pawlikowskim o dzierżawę teatru i przedłożyć ją Wydziałowi krajowemu do zatwierdzenia co do osoby dzierżawcy, niemniej przedłożyć Wydziałowi krajowemu do zatwierdzenia instrukcję dla komisji teatralnej i na najbliższem posiedzeniu Rady miejskiej przystąpić do wyboru członków komiji teatralnej, mającej czuwać nad wykonaniem umowy dzierżawczej przez dzierżawcę. Na wniosek referenta uchwaliła komisja zburzyć przystawkę do starego teatru jak najprędzej, skoro tylko władze rządowe na to zezwolą.

Dalej uchwaliła komisja nie zaprowadzać lornetek w teatrze krakowskim w sposób przymusowy, to jest, iżby za każdy bilet dopłacano 10 centów, a za tę kwotę każdy widz mógł używać lornetek, dostarczanych przez specjalnego przedsiębiorcę, albowiem jakkolwiek taka dopłata wydaje się bardzo małą, wzięta odrębnie, to jednakże z uwagi, iż opłacałby ją każdy widz, kupujący bilet najniżej za 1 złr., to opłata taka stanowi rocznie znaczny wydatek. Nadto bardzo wielu uczęszczających potrzebuje lornetek odpowiednich do swoich ócz, a wielu wcale nie potrzebuje lornetki, nawet lornetki mogą przedstawiać niebezpieczeństwo infekcyjne. Wreszcie skoro przedsiębiorstwo to według doświadczenia, w Warszawie zrobionego, ogromne przynosi stosunkowo korzyści, to niechże wprowadzi je sam dzierżawca lub gmina, skoro tego będzie potrzeba. Dlatego komisja uchwaliła: na teraz lornetek w teatrze w sposób powyższy nie zaprowadzać.

Nareszcie na wniosek referenta uchwaliła komisja: otworzyć teatr uroczyście d. 14 października, tj. w sobotę, jakkolwiek teatr dni kilka przed terminem będzie mógł być użytym i już obecnie próby się odbywają. Akt uroczysty otwarcia odbędzie się w południe, by go nie łączyć z pierwszem przedstawieniem teatralnem; tegoż samego dnia wieczorem odbędzie się pierwsze galowe przedstawienie w teatrze, a następnie raut na koszt gminy.

Na uroczyste otwarcie i galowe przedstawienie zaproszone zostaną władze autonomiczne i rządowe (Wydział krajowy, Namiestnik, posłowie, Akademja, Uniwersytety) teatry polskie, teatr czeski, Burgtheater i wiele innych. Gmina zostawia do swojej dyspozycji wszystkie miejsca w teatrze i dlatego bilety na pierwsze galowe przedstawienie sprzedawane nie będą. Szczegóły jednak co do zaproszeń ułoży komisja w tym celu wybrana, pod przewodnictwem p. prezydenta, a złożona z pp referenta dra F. Jakubowskiego i prof. dra Zolla Rzeczą będzie przedsiębiorcy galowe przedstawienie powtórzyć raz lub więcej razy, ażeby jak najszersza publiczność mogła wziąść w niem udział.

TELEGRAMY.

Wiedeń. *Wiener Zeitung.* ogłasza: Kontrolor głównej kasy krajowej we Lwowie Józef Olpiński, otrzymał tytuł radcy cesarskiego.

Praga Odpowiedzialny redaktor radykalnego tygodnika *Neodvislost*, którego wydawnictwo zawieszono, — Antoni Heim. zawezwany został do sądu karnego i zatrzymany w areszcie śledczym.

Güns. Cesarz niemiecki nadał ministrowi Fejerwaryemu wielką wstęgę orderu czerwonego orła.

Güns. Podczas onegdajszych manewrów druga armia, mimo chwilowego trudnego położenia, w jakie popadło lewe skrzydło, wykonała odwrót prawidłowo według wydanych dyspozycyj, zdołała swoje kolumny nader szybko uporządkować i pod ochroną dwóch uformowanych linij artylerji usunąć się przed nieprzyjacielem. Dwa ataki kawalerji przeciw 36 dywizji cofającej się drugiej armji, wykonane zostały mimo stromej pochyłości terenu z wielką brawurą i przedstawiały nadzwyczaj wspaniały i innteresujący obraz walki Oba pułki kawalerji musiały się cofnąć, a jeden z pułków ścigany był przez 36 dywizję. Według dyspozycji na dzisiejszy dzień manewrów zamierza pierwsza armja prowadzić akcję zaczepną w kieruku Güns przy wzmocnieniu prawego skrzydła i wyprzeć nieprzyjaciela ku wschodowi. Druga armja zamierza pod względem technicznym wzmocnić i utrzymać pozycję nad potokiem Rabnietz między Oberloisdorf i Utzmansburg. W razie odwrotu rozpocznie się tenże od prawego skrzydła.

Güns. Przedwczoraj wzięło udział w walce pięć korpusów, złożonych z 12 dywizyj piechoty i 2 dywizj kawalerji, czyli 164 bataljony piechoty, 100 szwadronów konnicy, i 300 dział. Ogólna siła obu armij wynosiła zatem wraz z ddziałami technicznemi 123,000 żołnierzy i 15,000 koni. Linja bojowa rozciągała się na przestrzeni 10 do 12 kilometrów. Walka, która trwała od godziny 9 do 1, toczyła się głównie około zajęcia pozycji na wzgórzach koło Warasdorf, jako ważnego punktu, panującego nad drogą Steinamanger Güns-Oedenburg. Punkt ciężkości starcia zdawał się leżeć w centrum, atoli rozwój akcji wojennej przeniósł niespodziewanie rozstrzygnięcie na zachodnie skrzydła obu armij. Pod osłoną rozległych leśnych zarośli uderzył drugi korpus, stanowiący prawe skrzydło armji północnej, na posuwające się flankowym ruchem ku Warasdorfowi lewe skrzydło armji południowej. Wskutek tego cała armja, zostająca pod dowództwem jenerała broni Reinländera, zmuszona była cofnąć się poza Stoberbach, ustępując w ten sposób ze zdobytej onegdaj korzystnej pozycji.

Güns. Onegdaj podobnie jak w ciągu obu poprzednich dni, śledzili monarchowie i książęta z niezmniejszonem zajęciem przebieg manewrów, zająwszy z początku stanowisko na wzgórzu koło Warasdorfu. Tylko król saski odjechał z rozpoczęciem manewrów na lewe skrzydło armji południowej, oczekując, stosownie do raportów, przewidywanego wysunięcia się drugiego korpusu. Gdy to nastąpiło, udali się tam także cesarz austrjacki, cesarz niemiecki, książęta i arcyksiążęta. Po cofnięciu się armji południowej, cesarz niemiecki odjechał w galopie na przeciwległe wschodnie skrzydło, gdy tymczasem cesarz austrjacki przyglądał się potyczkom, staczanym przy odwrocie przez armję południową aż do Langenthal, gdzie nastąpiło ostatnie starcie. O godzinie $1^{1}/_{2}$ udali się monarchowie i książęta do Unterpullendorf, skąd powozami powrócili o godzinie $2^{1}/_{2}$ do Güns. Cesarz niemiecki polecił rozdzielić ofiarowane podczas manewrów ordery pruskie.

Güns. Cesarz niemiecki udzielił prezesowi ministrów, Wekerlemu, wielką wstęgę czerwonego orła, ministrowi hr. Tiszy, order czerwonego orła pierwszej klasy, ministrowi Hieronymiemu order korony pierwszej klasy, nadżupanowi Rada order korony drugiej klasy, wiceżupanowi Karolyi'emu order korony trzeciej klasy i sekretarzowi stanu Tarkovicsowi order czerwonego orła drugiej klasy.

Güns. Wyniki, jakie się okazały dotychczas w całym przebiegu manewrów, pozwalają uznać organizację dostarczania żywności dla armji na zupełnie udaną. Dowodem tego jest doskonały stan zdrowia wojska i dobre utrzymanie koni.

Güns. *Budapester Corresp.* donosi, że szef jeneralnego sztabu, Schlieffen, na polecenie cesarza Wilhelma wręczył szefowi austrjackiego sztabu jeneralnego, baronowi Beckowi, na polu manewrów insygnia orderu czarnego orła z tą uwagą, iż cesarz niemiecki ofiaruje mu tę odznakę nie tylko z powodu obecnych manewrów, lecz także za owe liczne i wielkie zasługi, jakie bar. Beck w swej rozległej działalności wojskowej położył około rozwoju niemieckiej armii.

Güns. Na wczorajszym obiedzie obecni byli, prócz monarchów i świt, radcy ambasady: hr. Monts, ks. Raciborski i ks. Lichnowski, oraz *attaché* Gossler. Wogóle było zaproszonych 67 osób.

Cesarz austrjacki przyjął wczoraj po południu na prywatnej audjencji prezesa ministrów Wekerlego i ambasadora niemieckiego ks. Reuss.

Wczoraj było śniadanie u nadżupana, na które był proszony cesarz.

Cesarz austrjacki udzielił 500 złr. na dom biednych, 300 złr. na domy sierót i 700 złr. na kościół parafjalny w Güns.

Güns. Wczorajsze manewry po świetnym ataku drugiego korpusu na trzeci, zostały zakończone o godzinie w pół do 1. Tym sposobem zostały świetnie zakończone manewry pod Güns, oraz cała tegoroczna kampania manewrów. Monarchowie i książęta powrócili z pola manewrów o godzinie 1 do Güns.

Berlin. Według krążących tu pogłosek, cesarz niemiecki, dowiedziawszy się dopiero obecnie o ciężkiej chorobie ks. Bismarcka, przesłał temuż z Güns depeszę z wyrazami współczucia, ofiarując mu zarazem mieszkanie w jednym z zamków cesarskich, gdyż klimat w Friedrichsruh jest niezdrowy. Ks. Bismarck podziękował, nie przyjął jednak propozycji cesarza wskutek porady dra Schweiningera, który się oświadczył przeciw zmianie zwykłego miejsca pobytu.

Cette. W ciągu onegdajszej nocy srożył się tutaj straszliwy orkan. 15 osób jest rannych, 1 zabita. Włoski żaglowiec „Gloria di Dio" zatonął. Załogę uratowano.

Londyn. Henry Norman cofnął przyjęcie swojej nominacji na wicekróla indyjskiego ze względu na stan zdrowia.

Sofja. Z powodu imienin księżnej bułgarskiej miasto było przystrojone flagami, a wieczorem odbyła się iluminacja.

Nowy Jork. Rząd stanów Zjednoczonych nie otrzymał od czterech dni, poseł zaś brazylijski w Montevideo od dwóch dni żadnych wiadomości z Rio de Janeiro. — Ogólne panuje przekonanie, że sprawa wzięła obrót niepomyślny dla Peixota.

POCIĄGI KOLEJOWE

Z Krakowa odchodzą:

Do Lwowa: 7·07 r., 8 r., 10·45 r., 9.20 w., 10·55 w. — **Do Wiednia:** 5·40 r., 6·40 r. 9·25 r., 3·05 po poł., 6·08 w., 10 w. — **Do Warszawy:** 5·40 r., 9·25 r., 6·09 w. — **Do Suchej:** 8·50 r., 2·05 po poł., 7·05 w., 8·25 r., od 25 czerwca do 15 września. — **Do Wieliczki:** 12 w poł., 8·10 w. — **Do Rzeszowa:** 6·40 w.

Do Krakowa przychodzą:

Ze Lwowa: 5 r., 6·20 r., 2·25 pop., 8·20 w., 9·42 w. — **Z Wiednia:** 6·45 r., 9·44 r., 8·45 w., 10·08 w. — **Z Warszawy:** 7·33 r., 5 pop. **Od Suchej:** 6·05 r., 8·55 r., 10·37 r., 4·15 pop., 9·41 w., 8·20 w. od 25 czerwca do 15 września. — **Z Wieliczki:** 8·05 r., 6·25 w. **Z Rzeszowa:** 8·55 r.

Czas środkowo europejski.

NADESŁANE.

(Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje).

Tylko co wyszedł z druku: **Dramat bez nazwy,** Obraz sceniczny w pięciu aktach, na tle wypadków 1863 roku. Uwieńczony drugą nagrodą na konkursie krakowskim 1874/5.

Całkowity czysty dochód ze sprzedaży przeznaczony na restaurację katedry na Wawelu. Cena egzemplarza 80 centów.

Skład główny w Księgarni Dra Władysł. Miłkowskiego w Krakowie.

DROBNE OGŁOSZENIA.

Od wyrazu zwykłym drukiem 2 ct., tłustym drukiem po 5 ct. Minimum ceny ogłoszeń 25 ct.

Lekcyj języka rosyjskiego udziela akademik wychowany w Rosji. Adres: Siemiradzkiego l. 4, parter w oficynie. 312 4 5

Pokój kawalerski frontowy na II piętrze przy ulicy św. Anny Nr. 4, jest zaraz lub od 1 października r. b. do wynajęcia. Wiadomość tamże.

Pokój frontowy w Rynku głównym elegancko umeblowany, z usługą i samowarem, w każdym czasie do wynajęcia. Wiadomość w fabryce krawatów „Janiny" Rynek l. 26, róg Wiślnej. 214 3 3

Do wynajęcia: Trzy pokoje i kuchnia dwa pokoje i kuchnia, pokój z kuchnią. Ul. Krowoderska l. 19.

Tartaki i młyn wodny jest zaraz do wydzierżawienia. Bliższa wiadomość: Zarząd dóbr Ryglice (poczta w miescu). 304 4 6

GRAND-CIRQUE ITALIANO CESAR SIDOLI

przy ulicy Dietlowskiej.

W piątek, d. 22 września 1893 r.

wielkie świetne High-Life Przedstawienie

z bardzo urozmaiconym programem.

Rendez vous świata sportowego w Krakowie.

Wystąpienie zbiorowe jeźdźców sztucznych i jeźdźczyń.

Po raz pierwszy:

Zakochany kucharz.

wielce komiczna pantomina.

Wyprowadzenie dobrze tresowanych na wolności koni.

Występ wszystkich artystów i artystek w galowych strojach, oraz popis z wolnej ręki tresowanych koni w paradnej uprzęży.

Początek o godzinie 8-mej wieczór

Jutro, w sobotę, wielkie, świetne Przedstawienie.

RUDOLF BAUR

Tyrolski specjalny handel wyrobów z materji „Loden"

INSBRUCK,

Rudolfstrasse Nr. 4,

poleca swój bogato zaopatrzony

SKŁAD

prawdziwych tyrolskich wyrobów z materji „Loden"

we wszelkich gatunkach, jako to: salonowe, na ubrania do polowania, dla turystów, haweloki, żakiety, menżykowy, płaszcze na słotę, damskie płaszcze deszczowe z nieprzemakalnej materji „LODEN". 694

Największy wybór

najdelikatniejszej tyrolskiej materji „Loden" dla pań. również przyborów dla turystów, jako to: pończochy myśliwskie, kije górskie, torebki do przewieszania na plecach, pióra z dzikiego ptactwa. Wielki skład kapeluszy tyrolskich, myśliwskich i dla turystów. Gatunki najlepsze. Ceny najniższe.

Najnowsze wydawnictwa nakładowe i komisowe

KSIĘGARNI

Spółki Wydawniczej Polskiej

w Krakowie, Rynek, Pałac Spiski.

N. ŁAŃSKAJA.

MISJONARZE ŚWIĘTEJ ROSJI.

Powieść ze współczesnego życia w »Zachodnim kraju« — w 8 ce, str. 223. — Cena złr. 1·60, ozdobnie oprawne złr. 2.

Tłumaczenie słynnej powieści »Obrusitieli«, w której autorka, jakkolwiek Rosjanka, przedstawia z wielką bezstronnością w barwnych a dosadnych, pełnych humoru obrazach, stan napływowego społeczeństwa czynowników rosyjskich, jak niemniej wszystkie krzywdy i niedole gwałtownie wypieranej i poniewieranej narodowości polskiej i religji katolickiej.

Leopold Szumski.

Wspomnienia o 3 Pułku Ułanów Wojska Pol

Wydanie wytworne, ozdobione 4 chromolitografiami wykonanemi wedle rysunków Juliusza Kossaka. W 8ce, str. 167. — Cena 2 złr.

Prof. Dr. Kazimierz Morawski.

Dwaj cesarze rzymscy: Tyberjusz i Hadrjan

z 2 portretami 8o, str. 148. — Cena 1 złr.

Znane odczyty uczonego badacza, o których fachowa krytyka wypowiedziała następujące zdanie: **Mało które dzieło** pierwszorzędnej twórczej wyobraźni **potrafi równie olśnić, porwać i zająć,** jak to uczyniły odczyty te..

Roger hr. Łubieński.

O POWOŁANIU ZAKONNEM

podług nauki św. Doktorów Kościoła Tomasza i Alfonsa, z dodatkiem szeregu modlitw dla osób mających powołanie do życia zakonnego. 8o, str. 63. — Cena 20 ct., z przesyłką 25 ct.

A. M. L.

OBRAZKI Z ŻYCIA.

Dziwactwo losu. — Marzenie i rzeczywistość. — Sztuka czy miłość. — Miodowa sielanka. — Alboż ja wiem? — Kosztem życia. — Przeznaczenie. — Niewierny Tomasz. — Skora do buntu. — Bóg zapłać! — Bez miłości. — Wart pałac Paca, a Pac pałaca.

Szereg 12 nowel znakomitej autorki, wydanie wytworne w 8ce, str. 298. — Cena złr. 2, oprawne ozdobnie złr. 2.50.

Tomasz Babington Macaulay.

Szkice i rozprawy historyczne

Tłumaczył Stanisław Tarnowski.

Tom I, w 8-ce, str. 348, złr. 1.60, oprawne złr. 2.

Konstanty Górski,

pułkownik piechoty, przedtem kapitan kwatermistrzowstwa generalnego.

Historja Piechoty Polskiej

na podstawie nowo odnalezionych a nieużytkowanych jeszcze źródeł, w 8ce str. 271. Zła. 2.60.

Aleksander Wybranowski.

Dawne dzieje, wspomnienia ubiegłych lat.

Dawne rody, lasy, drogi i zajazdy. — Wychowanie na dworach. — Panny respektowe, rezydenci i rezydentki. — Jak się bawiono i kochano. — Dawne figle. — Wpływ dworu na chaty. — Stosunek »Pana« do poddanych. — Wdzięczność włościan. — Wyprawa młodzieży do szkół. — Wiarusy napoleońscy z wojny narodowej 1830 r. i t. d.

W 8ce, str. 144. — Cena zła. 1.40, ozdobnie oprawione zła. 1·80.

Karol Gide, prof. Uniwers. w Montpellier.

Zasady ekonomii społecznej

z 3 wydania oryginału francusk. przełożyli: St. Bartynowski, A. Krzyżanowski, J. Makarewicz i K. Midowicz, pod kierunkiem redakcyjnym Prof. Dra J. LEO. 8o, str. 511, w trwałej oprawie płócien. zła. 4.50 820 5 10

Księgarnia Gebethnera i Spółki

W KRAKOWIE

poleca:

Czajka M. Dola Marusi, piśnia. 80 ct.

Demeny J. Zasady wychowania fizycznego w Szwecji. Przekład Gawrońskiej. 52 ct

Fulman Ks. M. Skarbiec odpustowy czyli zbiór modlitw odpustowych z odpowiedniemi uwagami do codziennego użytku zastosowane. 1 złr. 60 ct.

Gawalewicz M. Mgła. Powieść. 1 złr. 60 ct. — Cma, powieść. II wyd. 1 złr. 60 ct.

Horacy Flak. Poezje wybrane do użytku szkolnego, wydał M. Sas, w oprawie 75 ct.

Junosza Klem. Pająki, obrazek z życia warszawskiego. 1 złr. 60 ct.

Karoli A. Podręcznik dla fotografów i amatorów fotografij 1 złr.

Kraushar Al. Nowe epizody z ostatnich lat życia imć. p. Jana Chryzostoma z Gosławic Paska. 1 złr. 30 ct

Labor. Węzeł gordyjski, kom. w 5-ciu aktach 1 złr. 20 ct

Lewicki prof. dr. An. Zarys historji Polski i krajów ruskich z nią połączonych, podręcznik szkolny skrócony. Karton 1 złr.

Niemcewicz J. Śpiewy historyczne, wydanie miniat 1 złr., w ozdobnej oprawie 2 złr.

Nusbaum prof. dr. J. Podręcznik zoologji do użytku w klasach niższych oraz do naucz. prywatn dla młodzieży od lat 10—14 z 272 rycin. w tekście. 2 złr.

Podręcznik do systematycznego dyktanda, według uchwał Akademii Um. w Krakowie ułożony, młodym nauczycielkom poświęcony. 80 cnt.

Rewieński. Pies, jego gatunki, rasy, wychów, utrzymanie, użytki, układanie, choroby i ich leczenie z licznemi drzeworytami w tekście. 1 złr. 60 ct.

Schreber Dr. M. Gimnastyka lecznicza pokojowa czyli zasady leczniczych ćwiczeń gimnastycznych z 45 drzeworytami w tekście i tablicą. 80 ct.

Sieradzki H. Solanka. 50 cnt.

Sulima Zyg. Luc. Historja Franka i Frankistów. 1 złr. 60 ct.

Upominek, książka zbiorowa na cześć Elizy Orzeszkowej (1866 — 1891). złr. 6.

oraz książki szkolne, atlasy, mapy i globusy. 805 7 ?

2 złote, 13 srebrnych medali. 9 listów pochwalnych i honorowych medali.

Kwizdy korneuburgski proszek

do żywienia koni, bydła rogatego i owiec.

Od 40 lat używany we wzorowych gospodarstwach w braku dobrej paszy i dla poprawienia zwiększenia mleczności krów.

Cena za pudełko 70 ct. ½ pudełka 35 ct.

Do nabycia w aptekach i droguerjach. Należy zwracać pilną uwagę na markę ochronną i żądać wyraźnie:

Kwizda's korneuburger Vieh-Näher Pulver. 196

Główny skład **Franc. Joh. Kwizda,** c. i k. austr. i kr. rum. dostawca nadworny i aptekarz obwodowy w Korneuburgu pod Wiedniem.

Sokół i Sokolica

dwa gatunki wódek

uznanych przez powagi lekarskie za zdrowotne

wyrabia i sprzedaje

Zarząd dóbr Płaza p. Chrzanów

Również nabywać je można we wszystkich pierwszorzędnych handlach korzennych Krakowa, Lwowa i miast prowincjonalnych 536 46 50

Gorsety damskie

oryginalne francuskie i wiedeńskie, **znane z dobroci,** poleca w wielkim wyborze

MAGAZYN STROJÓW DAMSKICH

MARYI PRAUSS

w Krakowie, ulica św. Anny L. 3.

Zamówienia z prowincji uskutecznia się odwrotnie. 431 25 50

Szczepy owocowe,

które już rodzą, wysoko-pienne w koronach Gatunki wyborowe dla tutejszego klimatu, 6-letnie **Jabłonie, Gruszki, Śliwki** 1 szt. 50 ct., **Czereśnie, Wiśnie** bardzo silne 60 ct., **Agrest, Porzeczki** wysoko-pienne 75 ct. Krzewiaste: **Agrest, Porzeczki białe, czerwone, czarne** silne 25 ct., **Agrest nowe gatunki,** b. wielki owoc 1 szt. 75 ct., **Maliny** miesięczne 12 szt. 1 złr. Drzewka ozdobne: **Głogi wysokopienne 1** szt. 75 ct. Uprasza się w razie życzenia o wczesne zamówienie. 841 2 6

Wysyła za zaliczką

Zarząd ogrodów w Olszy, p. Kraków.

E. Uklański.



Uznane za najlepsze, prawdziwe francuskie bibułki cygaretowe

„LE GLORIA"

wyrobu firmy

JOSEF BARDOU & FILS

PERPIGNAU-PARIS.

60 złotych medali, 16 listów pochwalnych, 2 dyplomy „Hors Concours!".

„Le Gloria" Bibułki cygaretowe przewyższają niezaprzeczenie wszystkie znane dotychczas **dobrocią i jakością.**

„Le Gloria" **prawdziwe** znajdują się **jedynie** w książeczkach opatrzonych firmą: „JOSEF BARDOU & FILS".

„Le Gloria" bibułki cygaretowe mają brzeg gładki lub ząbkowany i są także

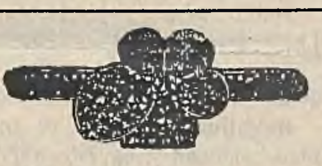
„Le Gloria" **w tutkach** znanych **z wybornej jakości.**

„Le Gloria" bibułki cygaretowe i tutki można dostać we wszystkich **engros-składach papieru i trafikach.** 463 8 25

Dom w Krakowie

Dzielnica III,

jednopiątrowy, z większym ogrodem, z powodu wyjazdu do sprzedania. Wiadomości udzieli Wny Potakowski, Grodzka 20, od 3—5 popołudniu.



Granaty w oprawie, ametysty, mołdawity itd.

Wzory z wystawy w Pradze.

Ferdynand Hofmann,

Kraków, ul. Grodzka l. 26.



Filtr kieszonkowy „Maignen".

Można pić wprost z rzeki, stawu lub bagna.

Filtr dla żołnierzy, myśliwych, podróżujących, do polowania i wycieczek.

Cena od 1·40, 2·20, 3·60 i 5·50.

Filtry kuchenne, stołowe, kieszonkowe.

FILTR MAIGNEN

asbestowo-węglowy

zabezpiecza zupełnie

od TYFUSU,

CHOLERY

i wszystkich chorób zakaźnych przenoszących się przy udziale wody.

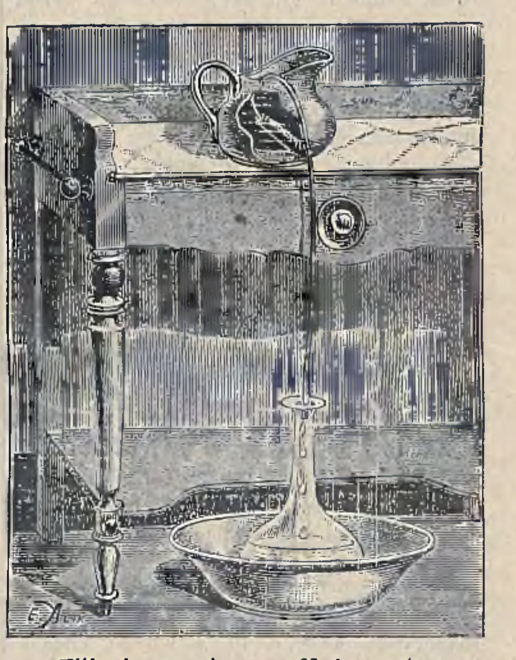
Jeneralne Zastępstwo na Austro-Węgry Towarzystwa Filtru „MAIGNEN"

D. IWANOWSKI I SP.

Plac Szczepański Nr. 7.

FILJA:

Sukiennice Nr. 2, w składzie herbaty rosyjskiej B. SZABŁOWSKIEGO.



Filtr kieszonkowy „Maignen".

Ten sam filtr zastosowuje się do domowego użytku, wkładając go do naczynia i podstawiając karafkę lub inne naczynie, aby woda spłynęła, powietrze wciąga się aż woda dojdzie do ust.

Filtry do domowego użytku, wodociągi etc.





Poświadczenia najsłynniejszych powag lekarskich Francji, Anglji etc.

Wyciągi z poświadczenia wydanego przez **Prof. Dra E. Korczyńskiego.**

..... Woda po przesączeniu przez filtr „MAIGNEN" **zostaje uwolnioną od zawartych w niej poprzednio drobnoustrojów, ani prątki durowe, ani cholerycze przez filtr nie przechodzą.**

Próby chemiczne z filtrem „MAIGNEN" dokonywane wykazały, że woda zawierająca sole metali n. p. miedzi, ołowiu, zostaje przez przesączenie przezeń od tychże uwolnioną, jak również zawierać może tylko ślady istot organicznych, choć przed przesączeniem zawierała je w znacznej ilości. — Wobec tych prób można orzec, że filtr „MAIGNEN" odpowiada w zupełności swemu celowi i można go polecić zwłaszcza **do oczyszczenia wody do picia i do użytku domowego** służyć mogącej od znajdujących się w niej **chorobotwórczych drobnoustrojów jakoteż gnijących istot organicznych lub soli metalicznych.**

W Krakowie, dnia 4 czerwca 1893. **Dr. Bolesław Madeyski,** m. p.

Wykonane w pracowni bakterjologicznej Kliniki Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Prof. Dr. E. Korczyński, m. p.

Proszek anti-wapniowy „Maignen" dla oczyszczenia wody z wapna do picia do prania i do maszyn parowych.

Główny skład Plac Szczepański 7. Cenniki gratis i franco na żądanie. w Krakowie. 818 1 10

Największy skład fortepianów, pianin, i fisharmonij. J. Radziszewski i Spółka

w Krakowie, ul. św. Anny l. 3. (Hotel Victoria).

Sprzedaż, zamiana i wynajem. Przy odpowiedniej gwarancji sprzedaż na raty.

RUDOLF HERLICZKA, Kraków, Plac Majacki L. 1, „pod Murzynami" C. k. skład specjalnych tytoni i cygar

Poleca ramy do obrazów, papier listowy w kasetach w najnowszym guście, **perfumy, mydła** o różnych zapachach, po bardzo niskich cenach, **szczotki, szczoteczki do zębów, grzebienie, ramki z drzewa i metalu, wyroby japońskie,** jako też **wyroby skórkowe** na nową monetę. Dla J. M. W. Księży poleca **obrazki koronkowe francuskie** z pierwszorzędnych fabryk **po cenach fabrycznych.**

Wydawca, naczelny i odpowiedzialny redaktor: Dr. Józef Orłowski.

W drukarni Wł. L. Anczyca i Sp., pod zarządem Jana Gadowskiego w Krakowie.